

Kazimierz Kord



Kazimierz Kord

© J. Multarzyński

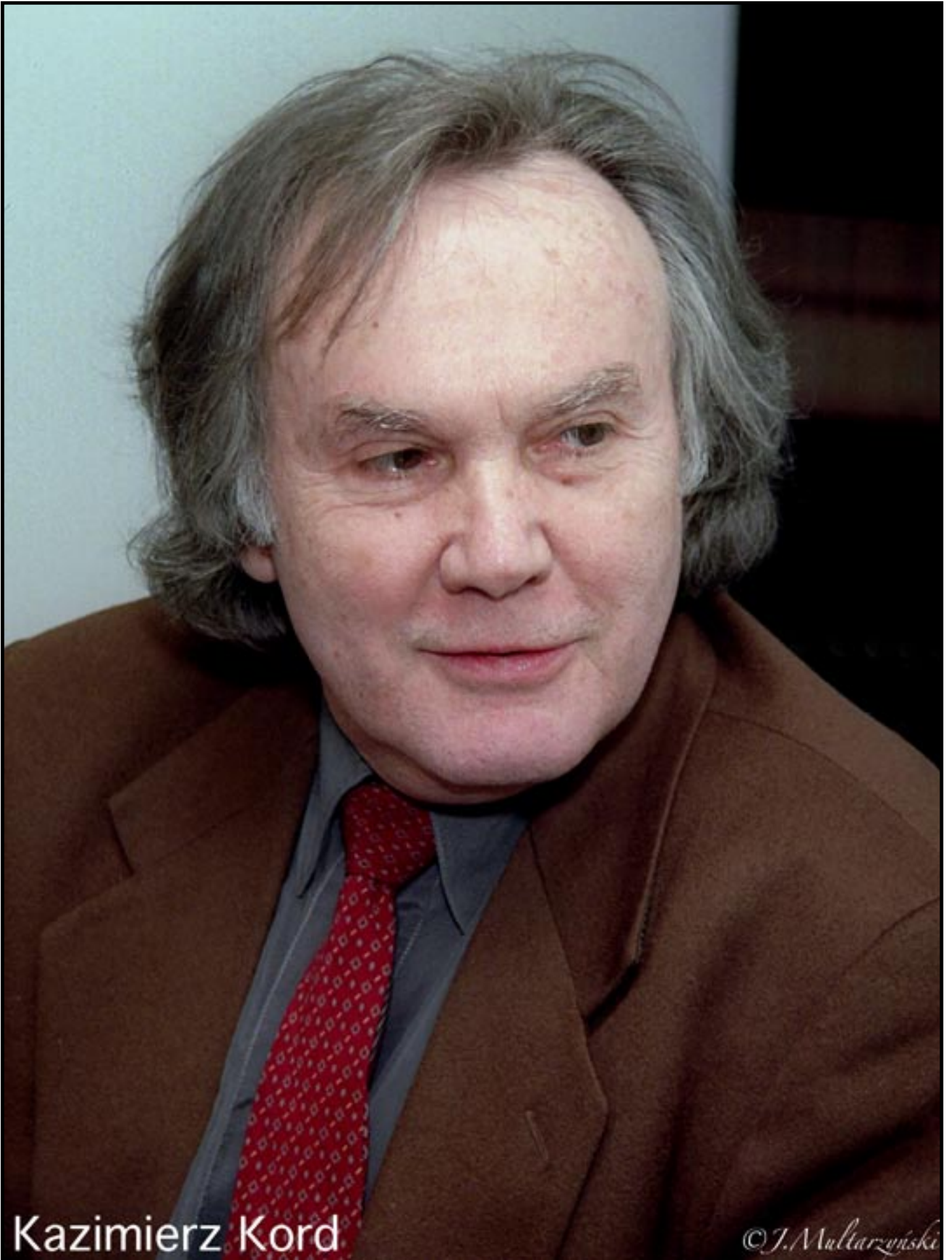
Był pierwszym, i jak dotąd jednym polskim dyrygentem, który dyrygował w legendarnej nowojorskiej MET. Debiutował 27 grudnia 1972 roku *Damą pikową*, ostatnim przedstawieniem jakie tutaj prowadził, 12 lutego 1988 roku, był *Makbet*. W sumie wystąpił w MET 64 razy. Obok wspomnianych oper prowadził też przedstawienia: *Aidy*, *Cosi fan tutte* i *Borysa Godunowa*. Tym ostatnim dziełem, wspólnie z Wiesławem Ochmanem w partii Dymitra, otwierał sezon 1977/78. Pod jego batutą debiutowała w MET, jako Liza w *Damie pikowej*, Teresa Wojtaszek - Kubiak.

Rozpoczął współpracę z Metropolitan jako szef katowickiego WOSPR-u. Kilka miesięcy po tym debiucie i sukcesach jakie odniósł w Monachium, San Francisco, gdzie dyrygował *Falstaffem*, *Rigolettem* i *Otellem* zwolniono Korda z dnia na dzień z zajmowanego stanowiska i pracy. W tej sytuacji zdecydował się na pracę niemal wyłącznie za granicą. W Kopenhadze przygotował premierę *Katarzyny Izmaiłowej* Szostakowicza, w Meksyku, wspólnie z Marią Fołtyn wystawił *Halkę*. Gościły go też teatry operowe w Londynie (*Eugeniusz Oniegin*), Amsterdamie (*Wozzeck*, *Orlando*), Wiedniu (*Carmen*), Monachium (*Zamek Sinobrodego*, *Carmen*) i Düsseldorfie (*Żywot rozpustnika*, *Eugeniusz Oniegin*). 6 lutego 1975 roku prowadząc premierę *Falstaffa* debiutuje w Teatrze Wielkim w Warszawie, kilka miesięcy później, prowadzi premierę *Cosi fan tutte* w Warszawskiej Operze Kameralnej. Ponadto z równym powodzeniem prowadził koncert symfoniczne, dowodząc, że czuje się znakomicie tak w muzyce symfonicznej jak i operowej. Bo jak mówi: „Muzyka jest jedna i najwięksi dyrygenci świata: Karajan, Böhm, Bernstein czy Solti czują się świetnie i w operze, i symfonice.”

Kolejny zwrot w karierze Kazimierza Korda nastąpił w 1977 roku, kiedy zaproponowano mu objęcie stanowiska dyrektora naczelnego i artystycznego Filharmonii Narodowej w Warszawie, pełnił je do 2001 roku. Jednak przejmując kierownictwo Filharmonii po Witoldzie Rowickim nie zrezygnował z utrzymania kontaktów z czołowymi ośrodkami muzycznymi w świecie. Nadal więc prowadził koncert i przedstawienia operowe w najważniejszych centrach muzycznych, by wymienić tylko: Leningrad, Cleveland, Chicago, Detroit, Tokio, Toronto, Londyn, Pragę i Paryż. W latach 1980 – 86 kierował równocześnie Orkiestrą Südwestfunk w Baden – Baden.

Praca jaką podjął z zespołem muzyków Filharmonii Narodowej zaowocowała wysokim poziomem większości koncertów na Jasnej i wieloma wysoko ocenianymi tournée zagranicznymi. Pod jego dyktando Filharmonia Narodowa występowała w tych najbardziej prestiżowych salach koncertowych z nowojorską Carnegie Hall na czele. Kazimierz Kord całe artystyczne życie wyznawał zasadę, że batuta musi być wyrafinowana jak smyczek skrzypka i musi pasować do kształtu ręki. Dopiero wtedy staje się precyzyjnym instrumentem skupiającym uwagę muzyków i słuchaczy. Jego idee fixe jest kreowanie muzyki w sposób możliwie najdokładniejszy i najbardziej precyzyjny.

Już początki artystycznej drogi i szybkość pokonywania kolejnych szczebli w drabinie kariery zapowiadały nieprzeciętny talent podparty zresztą ogromną pracowitością. Po studiach w Krakowie (dyrygentura u Artura Malawskiego i Witolda Krzemińskiego) i Leningradzie (fortepian u Władimira Nilsena) rozpoczął w 1960 roku pracę jako kierownik chóru i dyrygent w Operze Warszawskiej. Po dwóch latach pracy na tym stanowisku obejmuje kierownictwo Opery Krakowskiej. Kieruje nią osiem sezonów. Okres jego dyktando to prawdziwa złota era dla tego teatru. *Don Kichot* Masseneta, *Hagith* Szymanowskiego, *Zamek Sinobrodego* Bartoka



Kazimierz Kord

© J. Multarzyński

przynoszą mu uznanie publiczności i krytyki.

W 1969 roku obejmuje po Bogdanie Wodiczce szefostwo WOSPR-u i w ciągu kilku miesięcy podnosi jeszcze wyżej poziom artystyczny tego cenionego zespołu. Jednak osiągnięte rezultaty nie satysfakcjonują czyjeś biuro, ponadto zaczyna robić niespotykaną dotychczas wśród polskich dyrygentów międzynarodową karierę, co nie podobało się na którymś fotelu, aż wreszcie przyszedł wspomniany już zaszczyt inauguracji sezonu w MET co przepełniło kielich „życzliwości” więc szybko pozbawion go stanowiska i pracy. Wtedy zdecydował, że nie wiąże się z żadną instytucją pozostaje „wolnym strzelcem” i przyjmuje propozycje, a na ich brak nie mógł narzekać. Rosnąca sława i międzynarodowe uznanie – jak przypuszczam – dotarły w końcu do ucha któregoś z dygnitarzy co zaowocowało propozycją objęcia szefostwa Filharmonii Narodowej.

W 2001 roku, przygotowuje gościnnie w Operze Narodowej premierę *Damy pikowej* w reżyserii Mariusza Trelińskiego. W 2005 roku, po odejściu Jacka Kaspszyka, decyduje się przyjąć propozycję objęcia fotela dyrektora muzycznego Opery Narodowej, by kilka miesięcy później zostać p.o. dyrektora naczelnego. Po zmianie dyrekcji w grudniu 2006 roku rezygnuje zupełnie z pracy w tym teatrze. W sumie, poza wspomnianą *Damą pikową* przygotował premiery *Cyganerii* i *Czarodziejskiego fletu*.



©Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl